

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie	rub. 4.
Półrocznie	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.
Numer pojedynczy kop. 20.	

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

Wszystkim naszym Sz. panom prenumeratorom przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

Odezwa Jego Excelencji

Księdza Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

№ 3071 d. 16 Września 1907 r. Włocławek.

Do Szanownego Zarządu Stowarzyszenia Organistów Ś-go Stanisława B-pa w Królestwie Polskiem w Warszawie.

Poprawa położenia i bytu organistów mnie i Duchowieństwu powierzonych mi dyecezyi oddawna leży na sercu i w tym celu zapadły tu w roku ubiegłym pewne postanowienia obowiązujące, które w naszych warunkach jedynie możebne są do wykonania. Nie przeczę, że organisci, jako tak blisko ołtarza sprawujący swe obowiązki, godni są i zasługują na to, aby ich stan podnieść i polepszyć dołą, ale, dopóki samo Duchowieństwo po większej części żyje z ofiarności wiernych, wszelka służba przy kościołach musi utrzymania szukać nie w stałej pensyi, pobieranej od proboszcza, ale raczej w dobrowolnych ofiarach parafjan. Organisci zatem nie mogą i nie powinni stawiać takich wymagań, których spełnienie nie zależy wcale od Duchowieństwa.

W pomienionych wyżej uchwałach, przeze mnie 16 października aprobowanych, powzięto cały szereg reform pod względem wykształcenia, obowiązków i uposażenia, na czym organisci powinni w zupełności poprzestać, odkładając resztę postulatów do czasów pomyślniejszych.

Mimo tych postanowień dyecezyalnych, regulujących położenie organistów, chętnie się zgadzam na zakomunikowany mi pod d. 28 Maja r. b. projekt działalności w Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa. Upatruję w nim przedewszystkiem czynnik kulturalny tak nizko w bardzo wielu wypadkach zostających organistów. Ponieważ sama ustawa nie jest mi znana, proszę Szanowny Zarząd o nadesłanie mi 3 egzemplarzy dla zakomunikowania Duchowieństwu. W zależności od uznania Stowarzyszenia znajduje się kwestya komisji egzaminacyjnej, szczegółowy program egzaminów i akceptowania w dyecezyi świadectw wydawanych przez tęż komisję. Zważywszy, że w skład projektowanej komisji egzaminacyjnej wchodzi: Iks. kanonik Moczyński z Włocławka, Ks. Eugenjusz Gruberski z Płocka, Kanonik, Iks. prof. Słonecki z Warszawy, profesor H. Makowski z Warszawy, profesor Łysakowski z Warszawy, profesor Furmanik z Warszawy, profesor Surzyński z Warszawy, jak również organisci: Kałużyński i Lenartowicz z Warszawy, Kulesza z Łodzi i Jasionowski z Łomży, wszyscy fachowo wykształceni w kraju lub za granicą i że w jednej dyecezyi takiego kompletu sił nauczycielskich nie możnaby złożyć, komisję tę przyjmuję i zatwierdzam program szczegółowo i sumiennie wypracowany. W związku z tem uznaję w dyecezyi mojej świadectwa, wydawane przez tąż komisję egzaminacyjną, o czem podam podwładnemu mi Duchowieństwu do wiadomości i zastosowania się w swoim czasie. Normę umowy, zawieranej między proboszczem względnie rzadcą kościoła, a organistą mogę przyjąć tylko ze zmianami poczynionymi w nadesłanym mi projekcie drukowanym.

Wszelka inna forma wobec obowiązujących w dyecezyi przepisów sankcyi mojej dzisiaj nie otrzyma. Zwracając za tem jeden egzemplarz projektu umowy, proszę Szanowny Zarząd o powiadomienie mnie, czy zgadza się na tę formę kontraktu.

Wreszcie ponieważ zadanie Stowarzyszenia jest bardzo poważne i w skutkach przy dobrej woli może i powinno być pożyteczne, życzę Szanownemu Zarządowi łaski Bożej do zbożnej pracy, udzielając Mu Pasterskiego błogosławieństwa.

† Biskup Kujawsko-Kaliski *St. Zdzitowiecki*.

(Dla wiadomości p. p. organistów postanowiliśmy drukować odezwę Ich Excelencyi Księży Biskupów, jakie otrzymuje Zarząd „Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa“. Przyp. Redakcyi).



Do Szanownych Konfratrów Dekanatu Warszawskiego.

Stosownie do zaproszenia, nadesłanego mi przez Zarząd Stowarzyszenia Organistów w Królestwie Polskiem, wzięłem udział w nadzwyczajnem posiedzeniu Członków Zarządu, odbytem w dniu 23 stycznia r. b. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Tamka № 46.

Posiedzenie odbyło się w nader szczupłym gronie osób, gdyż z panów organistów było zaledwie kilku, a z ks. ks. proboszczów Warszawskiego dekanatu tylko ja jeden.

Żał mi było patrzeć na tych ludzi, którzy literalnie nie wiedzieli o czem mają mówić, gdyż spodziewali się liczniejszego zebrania.

Kiedy przybył p. Makowski, prezes Stowarzyszenia, od niego dowiedziałem się, że celem dzisiejszego posiedzenia jest ustne porozumienie się organistów z ks. ks. proboszczami.

Jakaż to szkoda, że większa liczba ks. ks. Proboszczów nie raczyła w danym wypadku zjawić się na Tamce. A jednak kwestja organistów jest kwestją palącą, nie można jej lekceważyć. Toć wszyscy doskonale wiemy, że organista na parafji nie jest jednostką ostatnią tejsze. Od organisty wiele zależy, nawet stan moralny parafji, organista dobry jest wielką pomocą dla swego proboszcza, organista zaś zły może być dla parafji zgubą.

Po przeczytaniu ustawy Stowarzyszenia Organistów, po rozmowie z obecnymi na posiedzeniu, mniej więcej zmiarkowałem, o co im właściwie chodzi. Nie chodzi im głównie o utrzymanie, które bądź co bądź, jak sami przyznali, nie jest ostatecznem (a o którym dotąd jedynie słyszeliśmy i to nas zraziło do Stowarzyszenia), ale organiści pragną podnieść się z poziomu umysłowego, na którym stoją obecnie i stan organistowski uczynić więcej poważnym, stanem zasługującym na szacunek u społeczeństwa. A takie dezyderaty nie są chyba występnyymi. W tym celu założyli związek, chcą o nim pomówić z ks. ks. proboszczami, a ks. ks. proboszczowie odsuwają się od niego—dla czego?

Przecież w interesie naszym jest mieć człowieka więcej pewnego i odpowiedniego do stanowiska, jakie tenże przy nas zajmuje—a takiego pewniejszego i odpowiedniejszego może nam dać tylko Związek, który jedynie swoich członków, dobrze sobie znanych, może nam rekomendować.

Sądę przeto, że nie wezmą mi Szanowni Konfratry za złe, jeżeli prosić Ich będę o większe zainteresowanie się Związkiem organistów naszych i przy okazji o dawanie mu dowodów Kapłańskiej życzliwości

Ks. J. Dębowski,

prob. w Raszynie.



Hymn Świętego Kazimierza.

Tak samo najdawniejsze pieśni chrześcijańskie, żyjące bez przerwy w ustach ludu, któremi on głosi chwałę Najwyższego i Jego świętych, które przypominają mu często prawidła wiary i powinności chrześcijaństwa, których formy proste tak są zrozumiałe i tak przypadają do smaku, powinny być badane i opisywane, bo są dorobkiem religijno-narodowym pokoleń. Dla tego wzniosłe wydarzenia z Ewangelii i dzieła bohaterkiego poświęcenia Świętych Pańskich w kościele Chrystusa, powinny być opiewane i opisywane. Chrystyanizm podniósł ducha ludzkiego do sfer niebieskich, pracę tę winniśmy w dalszym ciągu prowadzić.

Ballady, legendy o upiorach, rycerzach po śmierci z grobu wychodzących, zmorach, duchach tułających lub przeszkadzających po starych zamkach, górach, lasach, wodach, z zachwytem są czytowane. Niejednym się tak przejmując, że bierze fantazję za rzeczywistość i wierzy łatwo w rzeczy niemożliwe.

Kiedy w 1852 roku, podczas grasującej w Warszawie cholery, puścił ktoś bajkę, że pewien chory, umierając, schwycił brata, będącego przy nim, za rękę, i ta się zrosła z ręką umarłego tak, że ich rozłączyć nie można było, wtedy większa część publiczności temu uwierzyła i biegła do szpitala Dzieciątka Jezus ten wypadek oglądać.

Jak mitologia słowiańska nie jest oryginalną, lecz spokrewnioną z wierzeniami innych ludów pogańskich, tak wyobrażenia i poezya religijno-moralna jest ściśle pobrataną z całym chrystyanizmem, jaki wprzód kwitnął u innych narodów.

Stąd też każdy hymn kościelny ma swoją historję w odległej starożytności. Chcąc tedy pisać historję poezyi religijnych w Kościele polskim, trzeba znać hymnologię w całym kościele Chrystusowym.

Wiele pieśni, które wydają się nam, że są rodzinnymi, w rzeczywistości są tylko starymi bardzo tłómaczeniami z łacińskiego lub greckiego języka. W dziele starem Kismunda „Geschichte des Kirchengenge-

sanges“ można się spotkać z historią pieśni kościelnych codzien u nas śpiewanych, np. Salve Regina, Te Deum, Ave Maris stella, Dies irae, Święty Boże i t. d.

Gdyby Michał Wiszniewski, pisząc hymnologię polską (T. VI. R. V.), badał ten przedmiot lepiej, to nie powiedziałby: „że pobożna prostota, mocna wiara, jest cechą tych pieśni, nie mających wreszcie żadnej poetycznej wartości.“

Jakże odniennie o poetyczności pieśni religijnych trzyma protestant Herder? „Nie forma, ani język gładki, wartość poetyczną stanowią, ale duch wzniosły, serdeczność.“

Znane w polskim i łacińskim języku Salve Regina lub Dies irae, czyż nie przeszywają do głębi duszy, choć mają niezgrabną formę i język? Do upowszechnienia pieśni religijnych dali popęd u nas Niemcy, Francuzi i Czesi.

Tu trzeba się koniecznie zaznajomić z liturgią grecką i łacińską, by uniknąć niedokładności i błędów. Prawdziwie też naród polski był zawsze zamiłowany w pieśni religijnej do Najświętszej Maryi Panny i świętych Pańskich.

Pisząc hymnologię polską, konieczną jest znajomość liturgii i obrzędów Kościoła zachodniego i wschodniego w ogóle. a w szczególności Kościołów narodowych, prowincjonalnych.

W naszym kościele polskim co do tego punktu jest różnica nie ledwie pomiędzy dyecyzją i dyecyzją. I na cóż nam się zdadzą pobieżne wiadomości o każdym przedmiocie w kursach literatury, jeżeli te nikogo specjalnie nie oświecą i nie nauczą?

My pragnęlibyśmy mieć nietylko historię śpiewów kościelnych, ale i śpiewy same, razem z melodyą zebrane, bo są one rzadkie i śledzić je trzeba, jako osobliwość po bibliotekach; a dzieło takie zabierze kilka tomów druku, tyle, co cała historia literatury.

Obrabiamy wprzód specjalne części literatury, a wtedy utworzymy ogólny jej obraz, do czego potrzeba mrówczej pracowitości. Co do autentyczności hymnu św. Kazimierza, podzielone są zdania uczonych.

(d. c. n.).



Muzyka kościelna.

POLIFONIA

(ciąg dalszy)

Muzyka—jako sztuka—rozwijęła się i nadal na łonie Kościoła i jego funkcyonaryuszów. — W zacisznej celi klasztornej badawczy duch ludzki odsłaniał rąbek tajemnic harmonicznych, zasad kilkogłosowego śpiewu. Kościół, łącząc różnorodne narody wstęga wiary, wspólnej formy życia kościelnego i zwyczajów, został twórcą takiej formy śpiewu, której cechą znamionną jest połączenie różnych obok siebie idących i rozchodzących się głosów w jednolity utwór muzyczny, stanowiący rezultat myśli muzycznej—motywu. Przypuszczają w prawdzie, że kilkogłosowa muzyka znaną była już w Grecyi, gdyż używano tam instrumentów towarzyszących do śpiewu, jednak harmoniczne połączenie kilku głosów teoretycznie uzasadnił benedyktyn Hucbald, posiłkując się teoretycznym dziełem greckiego teoretyka Boëciususa. Akompaniamentu albo dwugłosowości, uzasadnionej przez Hucbalda używano w sposób dwojaki: 1) albo głos towarzyszący śpiewał główną melodyę w oktawach lub kwintach, gdyż ścisła teoria grecka wykluczała z akompaniamentu tercję i sekstę, 2) albo poruszał się w kwartach, tercyach i sekundach w stosunku do głównego głosu, przyczem sekundy, uważano za dysonanse z konieczności tolerowane. Śpiewać w kwintach (quintoyer, diatessaronzare) oznacza jeszcze przez długi czas umiejętność śpiewania na kilka głosów.

Pamiętką po tego rodzaju śpiewie kilkogłosowym jest dotychczas używany registr „Kwinta“ w organach.

Do znacznego postępu w muzyce przyczyniło się udoskonalenie pisowni nutowej przez zastosowanie 4-linijnego systemu nutowego. Pomysł ten przypisuje podanie jednogłosnie benedyktynowi Guido z Arezzo (990—1050), najpopularniejszemu muzykowi owego czasu. Uwielbienie społeczeństwa podawało go za *beatus inventor musices*, gdy tymczasem główną jego zasługą jest ujęcie różnych elementów w pewną całość i ich udoskonalenie w sposób praktyczny. Doniosłość zastosowania 4-linijnego systemu polegała na tem, że dawniejsze nuty nie oznaczały określonej wysokości dźwięku. Prócz tego uzasadnił on na tle systemu greckiego dźwięki tonacyi minorowej: g, a, b, c, d, e, f, g. — Już uczony Hucbald wpadł na pomysł oznaczenia odległości dźwięków za pomocą kilku linii poziomych, a do określania stopnia wysokości używał liter. Ten system jednak nie był w szczegółach praktyczny, ale była to już podstawa, na której oparła się nowoczesna notacya. Początkowo pano-

wał zwyczaj określania wysokości dźwiękowej linią czerwoną, oznaczającą dźwięk *f* w małej oktawie; druga linia żółta wskazywała miejsce jednokreślonego *c*; Guido z Arezzo więc dodał do wyżej wskazanych linii dwie czarne linie, umieszczając także nuty między liniami. Celem zaś łatwiejszego trafiania odległości muzycznych zaprowadził on w szkołach śpiewu tak zwaną solmizacyę, ułożoną z dźwięków *hexakordu*: ut, re, mi, fa, sol, la. Metoda ta zawierała i inne tonacyjne ułatwienia, lecz jej tu obszernie nie opisuję, gdyż stała się nieużyteczną w muzyce wielogłosowej i z czasem pozostały z niej tylko nazwy ut, re, mi, fa, sol, la, si, do, używane i dzisiaj do oznaczenia dźwięków w oktawie.

Co do samej notacyi, to tworzą się w wieku 11 i 12, z dawnych neum trzy wartości nutowe, mianowicie *longa*, *brevis* i *semibrevis*. W końcu 13 i w początkach 14 stulecia dodano wartości: *maxima*=2 *longa*, *minima*= $\frac{1}{2}$ *semibrevis*, *semiminima*= $\frac{1}{2}$ *minima*. Znaki przepoławiające wartość nuty i ogonki—oznaczające ósemki, szesnastki i t. d. wzięto zdaniem H. Riemanna z tabulatury muzyki instrumentalnej.

W 15 znowu stuleciu, gdy nuty czarne zamieniono na białe, ustaliły się następujące wartości nutowe. *Maxima*, *longa*, *brevis*, *semibrevis*, (nasza cała nuta), *minima* (półnuta) *semiminima* (ćwierćnuta), *fusa* (ósemka), *semifusa* (szesnastka). Ten ścisły wymiar nut był konieczną podstawą rozwijającej się muzyki kilkogłosowej, którą też w przeciwieństwie do śpiewu jednogłosowego nazwano muzyką mensuralną (miarową) albo figuralną (*figurae*=znaki nutowe); w prawdzie muzyką mensuralną nazywamy jej pierwszy okres do wieku 16, a mensuralistami—kompozytorów i teoretyków z tegoż okresu. Mówiąc o mensuralistach, o nutach mensuralnych, mamy też na myśli okres czasu od 13—16 stulecia, chociaż wiemy o tem, że i nasze nuty są nutami mensuralnymi, i cała nasza muzyka społeczna jest muzyką mensuralną.—Równocześnie z praktyką muzyczną, zajmującą się z zamięłowaniem śpiewem kilkogłosowym, zaszła zmiana przekonań teoretycznych na korzyść politonii. Podczas gdy teoretycy 11 stulecia podzielają jeszcze w całej rozciągłości poglądy Hucbalda i Guida z Arezzo, więc: Berno z Reichenau † 1048; Hermannus Contractus 1013—1054; Wilhelm. przeor z Hirschau † 1091, Jan Cottonius; Bernhard—prezor z Clairvaux 1091—1153, spotykamy w stuleciu 12 pierwsze prace teoretyczne o muzyce mensuralnej. Najwybitniejszym z tych teoretyków jest Franco z Kolonii, żyjący w końcu 12 wieku, znamionujący znaczny przewrót w zapatrywaniach dotychczasowych przez włączenie wielkiej i małej tercyi do odległości konsonujących (zgodnie brzmiących). Rozróżnia on bowiem między konsonansami (*Concordantiae*) *doskonałe* (prymę i oktawę) *pośrednie* (kwintę i kwartę) i *niedoskonałe* (małą i wielką tercję); sekstę zaś zalicza do dysonansów, w prawdzie nie zupełnych, jednak znajduje się ona w jednym rzędzie z dysonansami zupełnymi; sekundą, zwiększoną kwartą i zmniejszoną kwintą.

Nauka Franca, wspierając praktyczne ćwiczenia muzyczne, pozyskała wielu zwolenników we Francyi, w Niemczech i Anglii. Do niego przyłączyli się teoretycy: Piotr Picardus, Franco z Paryża, Hieronim z Morawii, Walter Odington (1220), Robert de Handlo (1326), Petrus de Cruce i inni. W wieku 13 zasłynął jako znakomity nauczyciel Marchettus de Padua (1276). Przewrót na korzyść modernistycznego pojęcia konsonansów i dysonansów skryształizowali w swych pracach dwaj wybitni teoretycy: *Filip z Vitry* (Philippus de Vitriaco) biskup z Meaux (o. 1280) i *Jan de Muris*, profesor w paryskiej Sorbonie.

Praktyczny kierunek, wskazany przez Jana de Muris, rozwinęli w dalszych pracach, głównie praktykę uwzględniających: Egidius Zamorensis (Hiszpan) i Elias Salomo o. 1274; Engelbertus Admontensis († 1331), John of Tewkesbury, Tomasz Walsingham (Anglicy), Proscodimus de Beldomandis (Padwa), Anselm z Parmy; po nich następują teoretycy z czasów zupełnego rozkwitu kontrapunktu, zgrupowani około Niderlandczyków: Filip z Caserty, Adam z Fuldy, John Hauboyts i Jan Hothby, głównie zaś trzech wielcy teoretycy z Neapolu: Guglielmus Guarneri, Bernardus Hucaert i Jan Tinctoris (1446—1511) i włosz Franchinus Gafurius. Ewolucję tę zakończyli: Henryk Loritus zwany *Glareanus* (1488—1563), który do 8 trybów dodał 4, włączając już w świeckiej muzyce używane gamy C major (Jońską) i a minor (Eolską) — oraz Kapelmistrz z Wenecyi *Giuseppe Zarlino* (1517—1590), autor dzieła: „Le Institutioni Harmoniche“ (1562).

Te nazwiska znacznie wyprzedziły granice omawianego okresu historii muzyki, gdyż wymieniłem wielkich teoretyków z okresu szkoły niderlandzkiej, chcąc tym sposobem załatwić się z częścią teoretyczną a w dalszym ciągu zająć się *twórczością* wybitnych kompozytorów, chociaż i w pomienionym okresie teoretycznym praktyka obok teorii się rozwijała.

Discantus. Kontrapunkt Falsobordone.

Muzyka mensuralna nie zdobyła odrazu pewnego gruntu w kościele. W 15 atoli wieku coraz więcej chwiejny grunt się utrwał i rozszerzał i w tem też stuleciu widzimy, jak z nieznaczných latorośli wieku 5-go rozwinął się pierwszy, pyszny kwiat najromantyczniejszej sztuki ze wszystkich sztuk pięknych. W początkach polifonii rozróżniano dwa typy wielogłosowości: discantus i kontrapunkt. Discantus był to śpiew bez nut, więc improwizowany śpiew—wtór—do danej melodyi, zaś kontrapunktem (contrapunctus a penna, res facta) nazywano napisany utwór polifoniczny. Discantus (wtór) rozwinął się najprzód z praktycznych ćwiczeń; stałą melodyę (cantus firmus) ożywiano, zdobiono wtórowaniem, że zaś obok stałego śpiewu najdźwięczniej brzmiała tercyja, najchętniej jej używano pomimo teoretycznych zakazów i zrzędzenia teoretyków.

Między francuskimi dyszkancistami wymieniają jako najślawniej-

szych: Lescurela, Tapissiera, Carmena, Cesarisa. Z Francyi rodzaj tego śpiewu—ars discantandi—rozpowszechnił się wszędzie; powoli dołączył się do dwóch—trzeci i czwarty głos (motettus, triplum, quadruplum, tenor). Taki wielogłosowy utwór wymagał notacyi nutowej, gdyż bez niej niemożliwem stało się wykonanie poprawne utworu. Coraz więcej więc wysuwa się „res facta“, utwór napisany, na pierwszy plan, twórca staje się osobą główną, śpiewakowi pozostaje tylko gotowy utwór do artystycznego odtworzenia, wykonania. Napewno już w 13 stuleciu posiada Francya 2, 3 i 4-głosowe utwory wokalne autorów: Perotin le Grand w Paryżu, Pierre de la Croix, Aristoteles, Franco z Paryża, Adam de la Hale, Gilon Ferraut, Moniot d'Arras, Moniot de Paris, Thomas Herrier. Napotyamy też już w owe czasy początki imitacyi w podwójnym kontrapunkcie.

Zakładano też we Francyi liczne szkoły śpiewu, z których najświetniejszą była chapelle musique du roi, założona przez kanclerza Gersona szkoła katedralna przy Notre Dâme w Paryżu. W Tuluzie założył taką szkołę papież Urban V. Z Awinionu, stolicy papieżów w latach 1309—1377 przeniosła się sztuka wokalna z papieską kapelą do Rzymu. Capella—miejsce do nabożeństwa przeznaczone, oznacza w przenośni zespół osób—śpiewaków, uczestniczących w określonym czasie w nabożeństwie, śpiewających odpowiednie śpiewy liturgiczne.

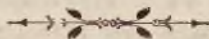
Od papieża Sykstusa IV (1471—1484) wybrano sykstyńską kaplicę w Watykanie jako stałe miejsce produkcji chórowych podczas nabożeństwa, stąd i chór ten nazywają sykstyńską kapelą. Z Awinionu pochodził francuski styl wielogłosowy. Pod koniec 14 stulecia zaczęły się wpływy muzyki niderlandzkiej, która panowała niepodzielnie do czasów Palestriny.

W Belgii (msza z Tournay) (o. 1270) we Flandryi, w Artois, Henegau, wszędzie sztuka wokalna kontrapunktyczna kwitła i rozwijała się.

Dalszem ogniwem w rozwoju kontrapunktycznym są tak zwane faux bordons, falsi bordoni: niewłaściwe tony podstawowe. Układ ten zbliża się więcej do homofonii, harmonii, niż do polifonii. Ponieważ tenor nosi także nazwę „bordone“, a śpiewał on główną melodyę (cantus firmus), nie tworząc podstawy akordowej, stąd też ta nazwa: fałszywy tenor, falso bordone. Inne nad tenorem dodane głosy poruszały się równolegle w tercjach i sekstach, co znów niemało się przyczyniło do spopularyzowania tych dawniej wyłączanych przez teoretyków odległości, jako niezgodnie jakoby brzmiących. Później przybrała ta nazwa inne znaczenie, więc i dzisiaj mianem falso bordone oznaczamy pewien rodzaj kilkugłosowej psalmodyi: jeden wiersz psalmu wykonywuje chór *unisono* podług melodyi jednego z tonów psalmowych, a naprzemian jeden wiersz śpiewa chór w układzie kilkugłosowym.

(D. c. n.).

M. Surzyński.



Odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie organowej.

(Pod redakcją M. S.).

I. *Ks. proboszcz K. Jung* z gub. Kaliskiej (miejscowość nieczyt.) donosi: Organy zbudował Adolf Homan r. 1901. Głosy: 1) Pryncypał 2) Gamba, 3) Eolina, 4) Bordun, 5) Oktawa, 6) Mikstura. W pedale: 7) Violoncello, 8) Subbas. Jedna klawiatura i pedał. Kosztowały 1600 rs.

Przed trzema laty zostały nastrojone przez tegoż organmistrza. Organistą jest p. Wojciech Kołacki; posiada dobry głos i gra biegle z nut, oraz umiejętnie prowadzi śpiewy chórowe. Repertuar chórowy: Dwugłosowe msze Singenbergera, Hallera i jednogłosowe Joosa, Singenbergera, Molitora, Mandla i ks. Kowalskiego. Preludya organowe: Ks. Surzyńskiego, ks. Walczyńskiego, Blieda i Steina. Pozatem różne dodatki ze „Śpiewu Kościelnego“. Lud śpiewa podług śpiewnika ks. kan. Moczyńskiego. Chór mój—pisze w końcu ks. proboszcz Jung—zasługuje na pochwałę tak co do instrumentu, jak i śpiewów.

Uwaga Redakcyi: Stosownie do *dzisiejszych* cen organów, radzimy Szan. Ks. Ks. Proboszczom żądać od organmistrzów organów o 2 manualach i pedale. Jeśli zaś suma kosztów wynosi mniej niż 1200 rs., może być instrument o jednym manuale i pedale.

II. *P. Ignacy Zalewski* z Raciażka pisze: Organy zostały przerobione i powiększone w 1896 r. przez p. Wacława Przybyłowicza z Płocka. 1) Pryncypał 8' 2) Portunal 8' 3) Bourdon 8' 4) Salicet 8' 5) Oktawa 4' 6) Rorflet 4' 7) Superoktawa 2' 8) Maxitura 2 chór.—W pedale: 9) Bourdon 16', 10) Pryncypał 8'. Połączenia: Pedał z man.—Tutti. Całość i pojedyncze głosy uszkodzone — głównie z powodu braku stałego kalkanisty. Parafia liczy 5500 dusz. Chór męzki 2 gł. zorganizowany zeszłego roku w lipcu, śpiewa poprawnie Hallera mszę III i IV, Ks. Surzyńskiego mszę ku czci św. Maryi Magdaleny. Ćwiczenia wstępne z „Muzyki Kościelnej“ z roku 1887. Lekcyje odbywają się na chórze.

Pieśni śpiewane przez lud niepodobne do melodyi zawartych w śpiewnikach, nadto lud zbiera się w nawach w oddzielne grupy i nietylko owe grupy nie zgadzają się w wymawianiu tekstu, ale często i w tonacyi.

Uwaga Redakcyi: Gdzie są dwa manualy a lud — jak wyżej p. Z. opisuje—śpiewa niezgodnie, należy *melodyę* grać na silnie rejestrowanym I manuale, akompaniament na II manuale i pedale. Nie pomoże to od razu, ale po kilku tygodniach lud oswoi się z właściwą melodyą; nadto

wiele pomoże uwaga kaznodziei, by mianowicie istotnie śpiewali — nie wrzeszczeli i zwracali uwagę na melodyę graną na organach.

Lud wprawdzie bardzo jest przywiązany do tych swoich wykretasów, do spaczonych melodyi, ale z drugiej strony wskazówki i uwagi kapłana chętnie uwzględni. Wiele też pomagają krótkie ćwiczenia przy organach przed nieszporami lub po nieszporach, wybierając każdym razem po kilkunastu zdolniejszych śpiewaków lub śpiewaczek.

III. *P. Antoni Nioczym* w Bełżycach (gub. Lubelska) donosi: Organy zbudowane w 1882 r.

Budował p. Hipolit Paroszkiewicz. Głosów 13. Manual: Pryncypał 8', Flet major 8', Szpil-Flet 8', Vox amabilis 8', Oktawa 4', Kwinta 4^{1/2}', Fletrowers 8', Flet minor 4', Mixtura 2 chór. Pedal: Subbas 16', Portunalbas 8', Oktawbas 8', Superoktawabas 8'. Ostatni raz strojone w 1904 r. Jestto jednak tak już lichy instrument, że i strojenie nie wiele mu pomaga, w każdym głosie nie odpowiada po kilka i kilkanaście klawiszów. Parafia liczy 6,608 dusz.

Chór śpiewał dawniej msze Concona, Gounoda, Stefaniego, Grabowskiego i podobnych autorów utwory niekościelne, teraz śpiewa msze Hallera na 2 gł., Furmanika 3 gł., Singenbergera 4 gł. i Mitterera 4 gł. Lud śpiewa pieśni przygodne, do Matki Boskiej i św. pańskich. Niektóre z tych pieśni prawie się zgadzają z melodyami w śpiewniku ks. Moczyńskiego.

Uwaga Redakcyi: Jeśli piszczałki cynowe i drewniane są jeszcze w dobrym stanie, jeśli szczególnie ostatnie (drewniane) nie spróchniały, pomogłaby zupełna, a *umiejętna* przeróbka mechanizmu. Wypadłoby też dodać w manualu Bourdon 16' i zrobić dwa manualy.

IV. *P. A. Jagłowski* z parafii Filipowskiej, dekanatu Suwalskiego. Organy zbudowane w 1905 r. przez p. Leopolda Hartmana z Warszawy. Głosów 12. Man. I. Pryncypał 8', Salicyonał 8', Gamba 8', Gedeckt 8', Fugara 4', Mixtura 3 chór. Man. II. Eolina 8', Bourdon 8', Dulcya 4'. Pedal: Subbas 16', V-cello 8', Pryncypał 8'. Klawiatury—pedał — normalne. Strojono je w 1906 r. W naszych stronach stroją organy b. rzadko. Głosy w naszych organach z resztą w porządku, wielka jednak wilgoć, brak wentylacyi, ujemnie wpływa na sprawność mechanizmu.

Chór składa się z nielicznych członków, śpiewa utwory Molitora, Arnfelsera, ks. Moczyńskiego, Hallera, Edenhofera, ks. Kowalskiego. Nieszpory z książek ks. Haberla. Lud śpiewa wiele pieśni przygodnych, kolend, pasyjnych, wielkanocnych i t. d. Niektóre nieźle śpiewa według śpiewnika ks. J. Surzyńskiego.

V. *P. Jan Furmanik* z Garwolina donosi:

Organy w 1898 r. zbudował p. Jan Szymański z Warszawy. Głosów 20. Man. I. Prynecpał 8', Bourdon 16', Salicyonał 8', Viola di Gamba 8', Gemshoru 8', Gedeckt 8', Flet 4', Oktawa 4'. Superoktawa 2', Mixtura 4'. Man II. Prynecpał 8', (z łagodną intonacją) Bourdon 8', Eolina 8', Rohrflet 4', Fugara 4'. Pedal: Subbas 16'. Violonbas 16', Oktawbas 8', Fletbas 8', V-cello 8'. Klawiatura i pedał normalna. Raz strojone w 1902 r.

Pneumatyczne. Jest to instrument wogóle dobry, miech tylko za słaby, z tego powodu kalkowanie bardzo uciążliwe. Chór składa się z 20 osób. Dawniej był liczniejszy i dość wyćwiczony. Sędziwy ks. dziekan, zajęty pracą pasterską, mimo życzliwego traktowania sprawy muzyki kościelnej, niewiele może ją popierać. Repertuar chóru: Utwory X. Moczyńskiego, Mettenleitiera, Hallera, Koenena, Molitora, Mitterera, Witta, Stehlego, Makowskiego, Furmanika, Zangla, X. Surzyńskiego, M. Surzyńskiego, Cascioliniego, Palestriny i dodatki z „Muzyki kościelnej“ ks. S. Lud śpiewa wiele pieśni, ale wadliwie i wrzaskliwie.

(d. c. n.).



Literatura i Krytyka.

W holdzie Najświętszemu Sercu Jezusa Chrystusa.

Podręcznik do śpiewu z towarzyszeniem organów podczas nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa z dodatkiem pieśni o Najśw. Sakramencie i Suplikacyi, ułożył ks. *Wojciech Bugajczyk* prob. par. Osiek Wielki, dyec. płockiej. Płock. Druk K. Miecznikowskiego. 1907 r. 36 str., cena 1 r. 20 kop.

Wydawca dzieło to pierwotnie ułożył dla swego kościoła parafialnego, potem, powiększywszy je przez dodanie kilku nowych pieśni, szczególnie o Najśw. Sakramencie, przydatnych do śpiewania przez chór mieszany podczas publicznej adoracyi, odprawianej bardzo uroczyście co miesiąc we wszystkich kościołach dyecezyi płockiej, dla szerszego użytku drukiem ogłosił. Wydawnictwo niniejsze różni się od innych tego rodzaju prac tą praktycznością, że oprócz partytury organowej podaje całe teksty pieśni tak, że organista, czy to sam śpiew wykonywując z towarzyszeniem organów, czy też z pomocą zbiorowego chóru, nie potrzebuje się zaopatrywać w książkę z tekstem, ale ma odrazu przed oczyma i muzykę i tekst śpiewanej pieśni. Przy litanii o Najśw. Sercu Jezusowem tekst znajdujemy bardzo szczegółowo pod muzykę podstawioną, a muzykę urozmaiconą. Obok melodyi znanych lub wziętych

z dodatków do „Muzyki Kościelnej“ (z r. 1884, 1891—3) dzieło to zawiera i melodye w polskiej muzyce religijno-ludowej nieznanne, już to oryginalne, już też zaczerpnięte z bogatych źródeł muzyki zagranicznej np. na str. 17 n. 11 „Serce Boga niepojęte“ ks. Józefa Mohra.

Autor dzieło swoje ułożył jako *podręcznik* do śpiewania pieśni przez lud a więc wybrał takie przeważnie utwory, które dają się śpiewać na jeden głos i mogą być przyswojone ludowi. Znajdujemy tu utwory muzyczne ks. J. Surzyńskiego. ks. Fr. Walczyńskiego (z cyt. Muz. Kość.), harmonizacje pieśni Henryka Makowskiego, Józefa Nowialisa (Bądźże pozdrowiona Hostyo żywa) i własnej roboty wydawcy. Zasługuje na wzmiankę drugi dodatek, zawierający śpiew suplikacji „Święty Boże“, bardzo szczegółowo opracowany z poprawną melodyą i z uwzględnieniem drobiazgowego uwydatnienia przez melodyę akcentacji tekstu. Wydawca, który jest gorącym zwolennikiem i propagatorem śpiewu liturgicznego, jest też nie mniejszym protektorem śpiewu ludowego, z szczególnem zamiłowaniem pracuje nad jego reformą, pragnie go mieć czystym, pięknym i zgodnym z wymaganiami sztuki muzycznej nie tylko w powierzonym mu kościele parafjalnym ale i we wszystkich świątyniach polskich. Intencye jego w tym względzie po części uwydatniają się właśnie w wydanym przezeń a niniejszym artykułem opisywanym „podręczniku“.

We wstępie daje autor radę, aby litanię śpiewać na dwa chóry, czyli przez chór muzyczny i przez lud zgromadzony w kościele; kantorzy na chórze śpiewać mają jedną *całą* inwokacyę a lud *całą* inwokacyę następną. Może też organista lub jeden ze śpiewaków na przemian z ludem litanię wykonywać. Przez tę praktykę uniknie się nieco monotonii, a co najważniejsza spuszczenia z tonu, co przy śpiewie ludu często się zdarza, przytem śpiew w ten sposób urozmaicony będzie miał podobieństwo do odśpiewywanych przez dwa chóry na przemiany psalmów.

Przed użyciem „podręcznika“ trzeba poprawić omyłki drukarskie na ostatniej stronie wynotowane.

Wogóle mówiąc, praca księdza Bugajczyka godna jest najszerszego rozpowszechnienia.

Rzepko Wł. Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Leonowi XIII-mu w dowód wielkiej czci. Stabat Mater na 4 męskie głosy. Cena 60 kop. netto. Warszawa, Gebetner i Wolff.

Kompozycja powyższa składa się z ośmiu numerów, z których każdy stanowi osobną całość.

Dzieło godne polecenia na Wielki Post w ogólności, a w szczególności między innymi na Wielki Piątek do użytku po za liturgją, na przykład do śpiewu w czasie popołudniowego nabożeństwa. Oddzielne numery mogą być używane na mszy św. jako motetty, po odśpiewaniu liturgicznego Offertorium.

H. M.

KORRESPONDENCJE.

Szanowny Profesorze!

Zwracam się do Sz. Kolegi, jako do prezesa „Stow. Org.“ w sprawie śpiewu religijnego ludowego w kościołach Warszawskich. Uważam tą sprawę za bardzo ważną ze względu na to, że reforma i podniesienie ogólne śpiewów kościelnych, nad czem Stowarz. Org. postanowiło pracować, rozpocząć się powinno od rzeczy najczęstszych i najprostszych. Podniesienie śpiewów religijnych w kościołach naszych, wykonywanych przez lud, uchroniłoby wielu od herezyi marjawityzmu i obojętności religijnej. „*Śpiew to potęga*“. Ludzie nasi śpiewać lubią, chodzi o to, ażeby śpiewali pięknie, umiejętnie, przyjemnie. Właśnie tej *umiejętności* brak.

O ile sobie przypominam, I zjazd org. tą sprawę poruszył. Należałoby więc dobre zamiary i postanowienia w czyn wprowadzić.

Dawniej było to niemożliwem przy rozstrzeleniu sił kompetentnych, ale dziś, gdy istnieje *ad hac* Stow. Org. możeby się dało przeprowadzić naukę śpiewów ludowych religijnych w ten sposób. Prezydjum Stow. Org. porozumie się z X. patronem dycieczalnym, zwoła sesję organistów (jak na początek) Warszawskich, zaangażuje do pomocy uczniów ze szkoły organistowskiej i uczniów konserwatorjum, dla których, mówiąc nawiasem, taka praktyka pod kierunkiem praktycznych organistów Warszawskich, przyda się bardzo na przyszłość.

Przypuszczam, że sami organiści nie podolają zadaniu, gdyż 1) należałoby się zająć bractwami, które zazwyczaj w śpiewach przewodniczą, śpiewają gorliwie, ale nieumiejętnie i wskutek tego zamiast przyciągać, swoim bekiem odstraszą od Kościoła; bo śpiewają niemożliwie i nic dziwnego, nikt się bowiem niemi nie zajmuje.

Mówiąc o bractwach, mam na myśli cały zastęp ludzi, z których utworzyć można chór i nauczyć pieśni najzwyczajniejszych. Praca byłaby mozolną, bo trzeba by najpierw wykorzenie wiele fałszów w melodjach i w samym tekście, a następnie przejść systematycznie wszystkie pieśni polskie i łacińskie, jak np. Kto się w opiekę, Litanię, Pod Twoją obronę, O salutaris, Tantum ergo, Te Deum etc. Niechby w każdej parafii i przy każdym kościele odbywały się takie lekcje, a śpiewy byłyby w krótkim czasie lepsze. 2) Przedewszystkiem i to zaraz po Wielkiej Nocy zorganizować systematyczny wykład śpiewów ludowych dla dzieci przygotowujących się do I spowiedzi i Kom. św. Z kilkoletniej praktyki wiem, jak chętnie dzieci się garną do śpiewu i jak prędko pojmują melodie. Dla samych dzieci jaka to miła rozryw-

ka wśród nieraz męczących umysły dziecięce nauk katechizmowych; dla uczącego nauka stanowi prawdziwą satysfakcję; społeczeństwu zaś daje tą korzyść, że znakomicie rozbudza przywiązanie do swego kościoła i swej wiary; przez to ludzie więcej interesują się nabożeństwami, procesjami i t. p. Z doświadczenia i z praktyki parafialnej wiem, że te same dzieci później stanowią największy kontyngens, uczęszczających na lekcje śpiewu w chórach brackich.

3) Są jeszcze Stow. robotników chrześcijańskich w Warszawie (około 20 kół). Na tle demokr.-chrześc. odbywa się uświadomienie robotników pod względem religijnym. Ale sądzę, że nauka śpiewu kościelnego wytrwała i umiejętna, większe miałaby (przynajmniej na razie) znaczenie, aniżeli konferencye i kazania; byłaby to nić wiążąca z kościołem tysiące robotników, którzy przed tem z zapalem śpiewali „Czerwony Sztandar.“

Może moje poglądy w tej sprawie są niewykonalne, fantastyczne; może przeceniam doniosłość śpiewów religijnych ludowych, w każdym razie ciekawy jestem sądu ze źródła kompetentnego. Bądź łaskaw kilka słów odpowiedzi. Przy tej sposobności łączę wyrazy szacunku i koleżeński uścisk dłoni.

Wasz X. B.

Przypisek Redakcyi. Projekt Czcigodnego Korespondenta uważamy za bardzo godny poparcia. Śpiew pieśni kościelnych oddawna domaga się naprawy, do której jeżeli się nie weźmiemy, to z czasem pieśń polska może zniknąć zupełnie z kościołów naszych. Jako najważniejsze środki naprawy złego uważamy to, co proponuje Czcigodny Ksiądz B. a mianowicie, nauczanie śpiewu dzieci i robotników. Co do tych oświatnich, to bylibyśmy tego zdania, iż należałoby urządzać dla nich po kościołach raz na tydzień konferencye, przed którymi organista mógłby przez jakąś godzinę uczyć w kościele pieśni według poprawnych melodyi. Ważną jest także rzeczą, ażeby w szkołach naszych ustanowiono stały program nauki śpiewu, jak to ma miejsce za granicą, gdzie skutkiem tego pieśni ludowe śpiewane są w całej dyecezyi według jednej melodyi. Ułatwia to także wszędzie zaprowadzenia jednakowego, poprawnego akompaniamentu organowego, co u nas z powodu różnych warjantów pieśni jest rzeczą niemożliwą. To też organiści nasi są zmuszeni grać pieśni ze słuchu i dorabiać swój własny akompaniament. O zaprowadzeniu akompaniamentu poprawnego, z nut, w obecnych warunkach nie może być mowy, a to z tego powodu, iż w każdej parafii lud śpiewa pieśni inaczej. Przy sposobności zaznaczamy, iż pieśni ludowych należy uczyć na jeden głos, a nie na kilka głosów; przeszkadza to bowiem w zaprowadzeniu i utrzymaniu w przyszłości prawidłowego śpiewu, oprócz tego jest to przeciwnem stylowi pieśni kościelnych, zwłaszcza tych, których melodye mają pewną wspólność z chóralem gregoriańskim.

W Imię Boże do Was Szanowni Bracia Koledzy słówko zachęty.

Już drugi rok upływa, jak założyliśmy nasze „Stowarzyszenie Orgauistów“, ażeby się zjednoczyć. Jakaż to mój Boże, między nami jedność. Redakcyja nasza prosi o zjednanie jak największej liczby prenumeratorów, Zarząd zaś o zjednywanie członków, ażeby się nasze idee jak najszerzej rozchodziły, zwiększając jednocześnie kapitał obrotowy

naszego Stowarzyszenia, a tu przeciwnie głucho o tem wszystkim. Nie mówię tu o postronnych osobach, ale o nas Szanowni Bracia Koledzy. Każdy z nas obowiązkowo powinien należeć, boć miejmy to na uwadze, że im nas będzie więcej, tem dla nas lepiej. Złoży się jakiś kapitalik pokazniejszy, będzie można z jego pomocą jakąś ulgę dla nas obmyśleć. Prości robotnicy zakładają swoje stowarzyszenia i patrzmy, jak ich się wielu zapisuje; pokazuje się, że oni lepiej swoje dobro rozumieją, jak my.

Będąc w Płocku, zwiedziłem takie stowarzyszenie. Jaka tam jedność, jaka tam zgoda!

Nie dajmyż się więc, Szanowni Bracia Koledzy, innym wyprzedzać, nie żałujmy tych kilku rubli rocznie. Gdy złożymy tę parę rubli rocznie, nie zubożemy, a zapewnimy sobie pomoc w ostatecznej biedzie. Weźmy do serca to hasło: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, a przy pomocy Boga, za przyczyną Najświętszej Panny i naszego Świętego Patrona wszystko się powoli na lepsze odmieni.

Dobrze Wam zawsze życzący
Kolega A. *Kuźmiński*.

Organowo kompozycje J. Rennera.

Po przeczytaniu w 22-gim n-rze „Spiewu Kościelnego“ z roku poprzedniego artykułu p. t. „Co każdy organista winien posiadać w swojej bibliotece“, znając dokładnie wszystkie zalecone tam kompozycje na organy, chciałbym Szanownych kolegów zachęcić do grania i studjowania mało u nas znanych kompozycji p. Józefa Rennera, znakomitego organisty katedry Ratybońskiej. P. Renner znanym jest nie tylko w Europie, lecz i w Ameryce ze swoich kompozycji organowych, które wykonywane są na koncertach. A ponieważ między niemi są takie, które nadają się do wykonania w kościele w czasie nabożeństwa, podaję je do wiadomości Szanownych Kolegów.

Renner J. Op. 19. 12 preludji z pedałem.—Op. 33. 16 preludji z pedałem.—Op. 39. 12 trjów.—Op. 48. 30 preludji bez pedału. Do trudniejszych należą: Op. 56. Suita. Op. 58. Temat i warjacje. Op. 29. Sonata. Do bardzo trudnych, nadających się do wykonania na koncertach, należą: Op. 61. Suita i Op. 45. Sonata c-moll.

Oprócz wymienionych wydał p. Renner dwa zeszyty kompozycji Bacha dla użytku katolickich organistów. Przed moim wyjazdem z Ratybony p. Renner grał mi swoje nowe preludja i te, które miał wydać w r. b. Są to śliczne, lecz trudne preludja z pedałem ad libitum. O wokalnych kompozycjach p. Rennera napiszę innym razem.

Władysław Kalinowski.

ROZMAITOŚCI.

Fabrykant organów p. Leopold Hartman z Warszawy zbudował nowe organy w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności. Głosy: Man. I: Pryn-cypał 8', Viola di Gamba 8', Gedackt 8', Oktawa 4', Mixtura 2 chór. Man. II: Salicyonał 8', Eolina 8', Vox coelestis 8', Flet 4', Ped.: Sub-bas 16', Pryn-cypałbas 8'.

Połączenia: I z II man. Ped. z I man. Ped. z II man. Tutti, Forte, Piano.

Miechy walcowe Mechanizm rurkowo-pneumatyczny.

Z wyrobów krajowych instrument ten bardzo się wyróżnia w każ-dym szczególe technicznym lub mechanicznym, słabej stronie wielu kra-jowych organmistrzów, nie ustępuje wyrobom poważnych firm zagra-nicznych. Zespół pięknych charakterystycznych głosów, umiejętnie ustosunkowanych, przystępna cena: 2200 rs.

Wszystko to stawia wyrób p. Hartmana w rzędzie pierwszorzędných instrumentów sławnych organmistrzów.

Zebrani eksperci muzycy (p. p. Furmanik, Łysakowski, Nawrocki, Ratuszyński, Lenartowicz) zachwyceni tą nader udatną, artystyczną pracą p. Hartmana, nie szczędzili p. H. słów zachęty do dalszej poważ-nej pracy na polu budownictwa organowego, że zaś p. Hartmanowi na fachowej podstawie nie zbywa, że może konkurować z wyrobami zagra-nicznymi, z wielką to satysfakcją potwierdzam i p. Hartmana jako bar-dzo zdolnego, tachowego organmistrza gorąco polecam.

M. Surzyński.

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Niniejszem Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, iż stoso-wnie do brzmienia § 6 Ustawy Stowarzyszenia na posiedzeniu Członków Zarządu, odbytem dn. 12 Marca r. b., zebrani Członkowie rozdali mię-dzy sobą przez głosowanie urzędy, jak następuje.

Na miejsce dotychczasowego prezesa i redaktora p. Henryka Ma-kowskiego, który pomimo iż był proszony, aby pozostał nadal prezesem, nie zgodził się na to, tłómacząc odmowę brakiem zdrowia i pozostał tylko redaktorem, — prezesem obranym został p. Wojciech Ratuszyński, dotychczasowy vice-prezes.

Na miejsce p. W. Ratuszyńskiego vice-prezesem obrano p. Jana Łysakowskiego.

Wybory na sekretarza i skarbnika nie wywołały żadnych zmian, gdyż pp. Piotr Kowalczyk, sekretarz i Józef Furmanik, skarbnik zostali wybrani ponownie.

Prócz tego na kontrolera prawidłowego wykonywania funkcji administracyjnych w Zarządzie wybrano p. Ignacego Maliszewskiego z Łowicza.

OD ADMINISTRACYJI.

Dopiero teraz Administracja może doprowadzić do skutku oddawna już powzięty zamiar przygotowania i dostarczania pp. organistom, ksiąg do pisania aktów (unikatów i duplikatów). Rozpoczynając przygotowania na większą skalę, mieliśmy na względzie, aby księgi nabywane od nas były tańsze i dogodniejsze do użytku, niż nabywane gdzieindziej, chcielibyśmy więc opracować format ksiąg w porozumieniu się z zainteresowanymi w tej sprawie. W tym celu prosimy uprzejmie Sz. Sz. panów organistów o łaskawe i możliwie najszybsze nadsyłanie odpowiedzi na kartach pocztowych na podane poniżej zapytania.

1) Jaki format księgi uważa Sz. Pan za najdogodniejszy? (Uprasza się o podanie wymiarów księgi t. j. długości i szerokości w centymetrach).

2) Czy papier w księdze ma być linjowany, czy też nie?

3) Jakiej grubości t. j. z ilu liber papieru ma się składać unikat, z ilu duplikat? (W tym miejscu należy zaznaczyć, na jaką ilość parafjan obliczoną jest podana grubość księgi).

4) W jakiej cenie nabywa Sz. Pan księgi?

5) Jaką oprawę ksiąg uważa Sz. Pan za najodpowiedniejszą?

Karty pocztowe prosimy adresować do Administracji.

Długi wprawdzie czas Administracja zwlekała z wydawnictwem druków metrycznych, lecz zwłoka ta spowodowaną została staraniami, aby wydane przez nas druki były przedewszystkiem nie droższe niż inne, aby były najdogodniejsze do użytku, i aby nadawały się na całe Królestwo. Dlatego też zanim przystąpiliśmy do wydawnictwa, zbieraliśmy wiadomości i informacje od organistów z różnych stron kraju. Powszechnie dawały się słyszeć narzekania na niedogodny format druków, na zły papier, na niewłaściwą redakcję i t. d. Opracowując nasze wydawnictwo, staraliśmy się wszystkie te braki usunąć, a ponieważ robiliśmy to w porozumieniu się z organistami różnych djecezji, druki nasze w zupełności nadają się do każdej parafji i mogą zadowolnić każdego, gdyż wydane są w poprawnej redakcji, na dobrym glansowanym papierze; format jest taki, jaki większość uznała za najodpowiedniejszy. Każdy, kto widział wydane przez nas druki, wyrażał się o nich z uznaniem. Wszystkie przygotowania robiliśmy powoli i dokładnie, gdyż przygotowaliśmy wielki nakład, który już obecnie został ukończony i administracja rozpoczęła już sprzedaż wydanych druków.

Cena za 100 metryk pociętych wynosi kop. 20.

Cena za 1000 metryk z przesyłką pocztową 2 rb. 60 kop.; za zaliczeniem pocztowym 2 rb. 70 kop.

Przesyłka jednej tylko setki kosztowałaby 10 kop., zaś za zaliczeniem pocztowym 27 kop. Jak więc widać z powyższego zestawienia pożądanem byłoby, aby wysyłkę skutecznie bez zaliczenia, szczególnie przy małej ilości. Dlatego życzący sobie otrzymać zamówienie wysłane bez zaliczenia, winni należność nadsyłać z góry. (można markami pocztowymi w liście). Zaznaczyć należy, że przy wysyłaniu większych ilości od razu, koszta przesyłki stosunkowo się zmniejszą, co leży w interesie nabywających. Pożądanem więc byłoby, aby okoliczni organiści porozumieli się z sobą i przez jednego z pośród siebie robili zamówienie zbiorowo; wówczas koszta przesyłki, przy zamówieniu wynoszącym kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy metryk, wypadłyby bardzo nieznaczne.

Zamówienia będą załatwione natychmiast. Listy czy też pocztówki z zamówieniami prosimy adresować do Administracji.

Po ukończeniu wydawnictwa druków metrycznych, Administracja zajęła się w dalszym ciągu opracowaniem druków do wypisów, do wykazów, a także i raptularzy. Po ukończeniu przygotowań i wydaniu wyżej wymienionych druków, podamy o tem w „Śpiewie“ zawiadomienie.

Odowiedzi Redakcyi.

Sz. P. Fr. Pap w Dłutowie. Pytanie Sz. pana w kwestji instrumentów jest niejasne i niezrozumiałe dla nas, dlatego też nie możemy udzielić żądanej odpowiedzi. Prosimy o jaśniejsze i dokładniejsze sformułowanie zapytania.

Sz. P. Adam Nowicki w Włocławku.—Pomysł Sz. Pana nie wydaje nam się zbyt fortunny, dlatego też nie zajmujemy się wydawnictwem nadesłanych nam projektów, gdyż uważamy to za zbyt ryzykowne.

Sz. P. K. Wojnarowski w S.—Katalogów nie posiadamy. Najodpowiedniejszym podręcznikiem do użytku podczas Nieszporów i Jutrzni jest „Directorium chori“ Ks. J. Surzyńskiego. Cena w oprawie rb. 11 Dzieło to zawiera harmonizowane antyfony na wszystkie dni roku, a również i psalmy, responsoria i t. d. Objasnienia o muzyce kościelnej znajdzie Sz. Pan w dziełku p. t. „Magister choralis“ Cena w oprawie rb. 1.

„*Servus Dei*“—Pismo „Głos Ludu“ nie jest nam bliżej znane, o ile jednak wiemy, ma ono kierunek t. zw. postępowy.

Sz. P. M. Jasiński w Dobrowie.—Dla tych, którzy już przegrali ćwiczenia i etudy wskazane w n-rach 13—14 „Śpiewu“ r. z. polecić możemy w dalszym ciągu.

- 1) Biehl A. Op. 44.—stop. III. № 1. Cena 40 kop.
- 2) Czerny C. Op. 139—stop. III. № 5. Cena 40 kop.
- 3) Löschhorn A. Op. 66—stop. III. № 7. Cena 60 kop.
- 4) Duvernoy J. B. Op. 276—stop. II. № 10. Cena 60 kop.
- 5) Lavignac A. Scherzo—stop. II. № 24. Cena 20 kop.
- 6) Spindler. Sonatine—stop. II. № 28. Cena 20 kop.
- 7) Clementi, Sonatiny—Cena Około 1 rb.

Wszystkie te rzeczy możemy na żądanie wysłać.

Sz. P. B. S. w Kamieńcu.—Nauka instrumentacji“ Prouta kosztuje 1 rb. 20 kop.

Sz. P. J. W. w *Ruszkowie*.—Nadesłanego artykułu nie zamieścimy, gdyż zawiera on właściwie tylko powtórzenie tego, co już było w artykule p. Ociepki. Wreszcie wszystko to już nieraz było w „Śpiewie“ omawiane. Trzykrotne ogłoszenie, podane przez Sz. Pana kosztować będzie 6 rb.

Odpowiedzi Administracyi.

Sz. P. A. *Stępek w Wierzbniku*.—Ma zapewne Sz. Pan na myśli „Psalterium Vespertinum“ Haberla. Cena w oprawie 40 kop. Na żądanie możemy wysłać. Chętnie też podejmujemy się dostarczyć Sz. Panu żelaz do opłatków, Cena od 12—35 r.

Sz. P. M. *Topolski w Smarzewie*.—Według naszych wiadomości w r. z. złożył Sz. Pan na prenumeratę „Śpiewu“ przy deklaracji dn. 23 kwietnia 2 rb., wskutek czego przysłane nam w r. b. 2 rb. policzyliśmy za II-gie półrocze r. z.—Być może, iż zaszła jakaś pomyłka, prosimy więc o szczegółowy wykaz wszystkich pieniędzy, jakie od Sz. Pana wpłynęły czy to do Zarządu, czy też do Redakcji. Może wówczas nieporozumienie się wyjaśni.

Sz. P. *Paweł Miński w Guszczykach*.—Za 1907 r. winien jest jeszcze Sz. Pan rb. 3. Prenumeratę można nadsyłać markami pocztowemi.

Sz. P. *Iranciszek Żyłko w Nivce*.—Prologu z „Pajaców“ z tekstem polskim niema.

Sz. P. J. *Raczyński w K.*—Za 1-y kwartał r. b. należy nam się 1 rb. Dodatki za rok zeszyły otrzyma Sz. Pan.

Sz. P. *Fr. Witucki w Wartkowicach*. Za rok zeszyły 1907 winien nam jest Sz. Pan 4 rb. Przysłane nam pieniądze otrzymaliśmy. Dodatki za rok zeszyły wysłamy.

Sz. Sz. P. P. *Bojarski J., Nahajski E., Solarski Franc., Łyskanowski K., Wygodowski, Skubiszewski, Olszewski*.—Nie posiadając na razie wszystkich zamówionych przez Sz. Sz. Panów nut, wysłaliśmy tylko część. Pozostałą część zamówień wkrótce wysłamy.

Wszystkich, którzy zamówili „Directorium chori“, zawiadamiamy, iż w tych dniach nadejdzie dzieło to w większej ilości egzemplarzy. Po otrzymaniu natychmiast wysłamy.

Przy niniejszym 6-m numerze przesyłamy wszystkim prenumeratorom, którzy już wnieśli całoroczną prenumeratę za rok zeszyły 1907, dodatek za I-sze półrocze r. z., który stanowi zbiór preludji na organy zebranych z różnych autorów.

Dodatek za II półrocze r. z., który stanowią jutrznie na Boże Narodzenie i na Wielkanoc na 4 głosy mieszane w układzie p. J. Furmanika jest już na ukończeniu i wkrótce też zostanie rozesłany całorocznym prenumeratorom „Śpiewu“ z r. zeszłego.

Treść numeru 6: Odezwa Jego Excelencyi Ks. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.—Do Szanownych Konfratrów, p. *Ks. J. Dębowski*.—Hymn św. Kazimierza (ciąg dalszy).—Muzyka kościelna, p. *M. Surzyńskiego*.—Odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie organowej, p. *M. Surzyńskiego*.—Literatura i krytyka, p. *H. M.*—Korespondencye.—Rozmaitości.—Od Zarządu Stowarzyszenia.—Od Administracyi.—Odpowiedzi Redakcyi.—Odpowiedzi Administr. cyi.